GAZETA Wielkiego Xięstwa POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 13. W Poniedziałek dnia 17. Stycznia. **1842.**

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z Warszawy, dnia 11. Stycznia.

Znany z talentu swego muzycznego Józef Krogulski, przeżywszy zaledwie lat 25, zakończył onegdaj życie.

Francya.

Z Paryża, dnia 7. Stycznia.

Między dwoma w Paryżu załogą stojącemi pułkami, t. j. drugim lekkim i 59 pułkiem liniowym, przyszło w zeszłą niedzielę do krwawéj bijatyki. National podaje liczbę walczących na 2000 ludzi; ale podanie to ma być bardzo przesadzone. Obie strony miały kilkunastu ciężko ranionych i dziś za rzecz pewną powiadają, że jeden z tych pułków z stolicy oddalić mają.

Dziś przeciągało 7 do 800 studentów przez bulwary, śpiewając Hymn marsylijski. Udali się oni do Księdza Lamennego z powinszowaniem mu odzyskanéj znowu wolności

We Francyi równie jak w Niemczech objawia się potrzeba opiekowania się uwolnionemi więzniami. Nieszczęśliwi ci ludzie, wypuszczeni będąc z więzienia, nie znajdują nigdzie godziwego zatrudnienia, i dla tego nic dziwnego, jeżeli pomimo dobrych chęci, wracają do występnego życia. Według dziennika Temps, pewien filantrop założył tego rodzaju dom przytułku w Remelfing, w okolicy Metzu. Towarzystwo tameczne składa się teraz z 14 osób, ale wkrótce powiększone będzie 18 wypuszczonemi na wolność więzniami z galer. Ze wszystkich stron zgłaszają się także ludzie, którzy już dawno karę swoją wysiedzieli, o przyjęcie do tego zakładu. Pomyślano tu o kaplicy, szkole, warsztatach a Arcybiskup z Metz przeznaczyć tam ma jednego xiędza i jedną siostrę Miłosierdzia do kierowania religijném i moralném wychowaniem téj nowój osady. Niebawem zawiązać się ma towarzystwo, mające na celu zaprowadzenie podobnych zakładow w całéj Francyi.

Z dnia 8. Stycznia.

O wczorajszéj demonstracyi studentów Messager donosi co następuje: „Onegdaj i wczoraj w szkole prawa i medycyny poprzybijane były pisane plakaty, aby studentów przy sposobności uwolnienia Pana Lamennais do manifestacyi zachęcić. Prowokacyę tę większa część studentów przyjęła, jak się należało, wszelako zgromadziło się wczoraj na placu Pantheonu około 300 osób, które ztamtąd na plac przed szkołą medycyny się udały, gdzie drugi tłum, może z jakich 200 osób złożony — w którym, jak i w pierwszym kilku

było studentów, ich oczekiwał. Te dwie gromady pociągnęły w małych oddziałach przez Pont neuf, plac Palais Royal, boulevard des Italiens do leżącego na rue Fronchet pomieszkania Xiędza Opata Lamennais. Aż do boulevard des Capucines pochód ich był spokojny, ale przechodząc przed hotelem Ministra spraw zagranicznych, ryczeli: „Precz z Guizotem!“ Stanąwszy przed domem X. Lamennais wysłali czterech deputowanych do jego pokoju. Gdy się w oknie ukazał, pozdrowiono go huczném: »Niech żyje!« Tymczasem nadszedł oddział wojska liniowego poprzedzany przez dwóch kommissarzy policyi; tłum wyruszywszy w pochód udawał się w kierunku ku dzielnicy szkolnéj. Przed hotelem Ministra spraw zagranicznych, powtórzono okrzyk: »Precz z Guizotem!« Na ulicy de Croissant przed biurem Journal du peuple wzniesiono okrzyk: „Niech żyje Dupoty!“ Przed pałacem Izby Parów krzyczeli wichrzyciele po kilkakroć: „Precz z Parami! Stare ubiory, stare galony!“ Stanąwszy na placu Pantheonu chcieli Marsyliankę zanucić, ale oddział gwardyi municypalnéj zapobiegł temu, rozegnawszy hałasowników. Wielu studentów i rzemieślników, co najgorzéj krzyczeli, w rozmaitych miejscach aresztowano i pod sąd oddano. Ludność wszędzie od tych wichrzycieli stroniła i nigdzie nie objawiała im udziału.“

National ogłasza mowę, mianą przez studentów do Pana Lamennais. Wynurzają mu uszanowanie swoje z powodu odwagi, cierpliwości i jego cnót prywatnych i publicznych, zaręczając mu, że większość ich korporacyi naukami jego gorliwie się przejmie, że nieograniczone pokłada zaufanie w jego socyalnych i nowe życie obudzających zasadach, że na niego jak na wieszcza przyszłości spoglądają, za którym postępować chcą jako za przewodnikiem i pochodnią prawdy. X. Lamennais odpowiedział, że na takie pochwały nie zasłużył, że wszelako sprawa, któréj się poświęcił, dlań jest świętą i że wynurzenie tych myśli przez studentów go uszczęśliwia. Dodał, że do przyszłego zawodu swego przez gorliwe naukom oddanie się przygotować się powinni, aby kiedyś w późniejszym wieku stałości w zdaniu a spokojności w zewnętrznem życiu dowiedli.

Presse donosi: „Rozumiemy, iż jest rzeczą uzasadnioną, że zaszłe między dworem naszym i petersburskim nieporozumienie po przybyciu Pana Buteniewa wkrótce usuniętém zostanie. Chociaż gazety niemieckie ciągle temu mężowi stanu przydomek Posła albo pełnomocnego Ministra przy W. Porcie nadawają, mamy jednak przyczynę mniemać, że ten zręczny dyplomatyk, posiadający nieograniczone zaufanie monarchy swego, szczególną missyę przy dworze naszym ma sobie poleconą i że życzenie przywrócenia przyjaźniejszych stósunków między Paryżem i Petersburgiem missyi jego nie jest obce. Wybór Pana Buteniewa, męża znanego z łagodności charakteru i szlachetności uczuć, podaje nadzieję, że pobyt jego w Paryżu pomyślny uwieńczy skutek.“

Jan Hrabia Ledochowski zbija w gazetach tutejszych podanie, jakoby będąc wychódźcą politycznym postradał prawo do sukcessyi po ś. p. Hrabinie Małachowskiéj; owszem na podstawie prawa francuzkiego części mu się należącéj od rządu rossyjskiego domagać się będzie.

Anglia.

Z Londynu, dnia 6 Stycznia.

Sir Robert Peel przybył tu dnia 3. b. m. z swéj wiejskiéj siedziby i pojechał tego samego dnia z Sir J. Graham i Lordem Stanlejem do Windsoru do Królowéj. Ztamtąd uda się z ostatnim do Xięcia Buckinghama, zapewne dla naradzenia się z nim pod względem sposobu, w jaki sobie Ministeryum w pytaniu praw zbożowych ma postąpić.

W przysionku miejskim w Birminghamie obchodzono w tych dniach pierwszą rocznicę ustanowienia nowéj sekty Kartystów, nazywającéj się »Kartystowskim chrześciańskim Kościołem.« Przysionek zapchany był zwolennikami téj sekty, która, zjawiwszy się w Szkocyi, szybko się w Birminghamie wzmogła, gdzie dnia 27. Grudnia 1840 pierwszą kaplicę dla jéj publicznego nabożeństwa otworzono.

Kuryer spodziewa się, iż wyprawa angielska przeciw Chinom, po pomyślnym skutku jéj przedsięwzięcia przeciw ważnemu miastu i twierdzy Emoy, co zapewne głębokie wrażenie na „dumnym i słabym“ samodziercy Pekinu zrobi i w stolicy téj okropny postrach wznieci, starać się będzie o szczęśliwe ukończenie téj wojny przez zamknięcie rzeki Peiho i sprężyste demonstracye przeciw Pekinowi.

Podług ostatnich doniesień z Chin, po zajęciu wysp Kulangfu, i wyspa Tschusan miała być znowu zajęta, kiedy złożony przez pełnomocników raport do tego doprowadził przekonania, że wybuchłe podczas ostatniéj okkupacyi choroby zaraźliwe między wojskiem nie były tyle skutkiem klimatu, jak raczéj niedbalstwa władzy administracyjnéj. Sir H. Pottinger opuszczając Bombay, proponował wprawdzie, ażeby powtórne zajęcie Tschusanu do wiosny odłożono, ale wyprawione

z Anglii wzmocnienie 800 wojska aż do tego czasu zapewne już z wyprawą się połączyło a tak siła lądowa liczyć będzie 3800 bagnetów. Taki oddział zaiste zawsze jeszcze bardzo szczupły w porównaniu z wielkością przedsięwzięcia i zdaniem powszechném przynajmniéj w trójnasób musi być jeszcze powiększonym, aby operacye dalsze dzielniéj popierać. Choćby Admirał na wiosnę tylko 1000 wojska z sobą wziął na morze Żółte, nie pozostanie mu się jednak nad 2800 żołnierza, aby témi osadzić wyspy Tschusan i Hongkong, na 1000 mil angielskich od siebie odległe, i leżące między niémi porty Emoy i Ningpo. Przy odejściu ostatnich wiadomości była w Kantonie pogłoska, że Tschusan i Ningpo zdobyte i że ujście wielkiego kanału blokują. »Podanie to, powiada Journal Bombay, przynajmniéj podobném do prawdy, chociaż z angielskiego źródła nie wypływa.“

Fortyfikacye Gibraltaru mają być przekształcone i rozszerzone, w tym celu wysłano już pewną liczbę więźniów do taczek, i stojące w Gibraltarze wojsko korpusu inżenierów ma być bezzwłocznie powiększone.

Gubernator Jamajki rzekł między innemi przy ostatniém otwarciu prowincyonalnego Parlamentu: Sadzenie tabaki rozpocznie się, jak słychać, na wielką skalę, i odkrycie pewnego postępowania, przez które produkcya téj rośliny nadzwyczajnie może być powiększoną, zapewnia dla rolników nową wielką pomyślność. Jeżeli się to odkrycie urzeczywistni, wynalazca (jeden pan, który do nas przybył) nabędzie prawa do publicznéj wdzięczności.“ Osobą, o któréj tu wzmiankuje Gubernator, ma być według dz. Globe, p. O'Keefe, który swojém odkryciem wielkie uczynić miał wrażenie.

Niemcy.

Z Hamburga, dnia 1. Stycznia.

Upłyniony rok okazał znowu dowód, że Hamburg należy do mniéj zdrowych miast w Niemczech; tutejsza bowiem śmiertelność większa jest niż w innych miejscach i liczba umarłych (5293) znacznie przewyższa liczbę urodzonych (4767). Przyczyną tego jest w części płaskie położenie miasta między dwoma morzami i grunt bagnisty kanałami przerznięty; w części téż niewstrzemięźliwy sposób życia, mianowicie zbytnie używanie wódki w niższych klassach.

Austrya.

Z Wiednia, dnia 4. Stycznia.

Poseł angielski, Sir Rob. Gordon, przywiózł Xięciu Ferdynandowi sasko koburgskiemu zaproszenie Królowéj Wiktoryi na chrzestnego ojca Xięcia Walii; zdaje się jednak, że Xiążę Ferdynand przeznaczy na zastępcę swego Posła saskiego w Londynie. Prababka nowonarodzonego Królewicza angielskiego, owdowiała Xiężna Sasko-Gotha, z domu Xiężniczka heska, zastąpiona będzie przy tym chrzcie przez Xiężnę Kent.

Xiążę Milosz, były władzca Serbii, zamyśla tu nazawsze osiąść; ma bowiem zamiar zakupić w Austryi dobra nieruchome.

Turcya.

Z Konstantynopola, dnia 22. Grudnia.

Wczoraj złożono z urzędu dotychczasowego Ministra spraw zagranicznych Rifaata Baszę, a w miejsce jego mianowano dawniejszego Ministra handlu, Mehmeda Sarima Efendego, Umurem Charidschie Naziri, jednakże bez godności Muschira i przywiązanego do niéj tytułu »Basza.« Podług krążących pogłosek, zmiany te jeszcze wiele innych za sobą pociągnąć mają, przyczém szczególniéj zwracają uwagę na zaprowadzenie większéj oszczędności w opłacaniu urzędników, mianowicie wyższego rzędu.

W obszerniejszém sprawozdaniu o nadeszłych w zeszłym roku do Paryża wiadomościach o szerzeniu się protestantyzmu między kilku pokoleniami ludu Kurdystańskiego, powiada Augs. Gazeta powszechna: »Wiadomość o przejściu części nestoryańskich i chaldejskich chrześcian w Kurdystanie do protestantyzmu, potwierdza się przynajmniéj w pewnéj mierze. Sprawa ta wikle się mnóstwem okoliczności, ściągających się przynajmniéj częścią do zwyczajem uświęconych praw Konsulów europejskich do opiekowania się swymi współwyznawcami wiary w państwie tureckiém, częścią do firmanów Sułtańskich o zmianie religii. Niektórzy angielscy agenci konsularni wzięli pod opiekę angielską wszystkich do protestantyzmu przeszłych rajasów, podobnie jak to czynią francuzcy i rossyjscy Konsulowie z katolickiemi i greckiemi rajasami. W kilku baszostwach nie sprawiło to żadnéj trudności, ale niektórzy agenci mają do czynienia z tureckimi Baszami staréj szkoły, a to doprowadziło do zatargów, które tylko w Konstantynopolu i przez układy mocarstw europejskich z Portą załatwić się dadzą. Szczególniéj Basza mosulski żywy w téj mierze rozpoczął spór z agentem angielskim, który sam jest rajasem. Jestto Turek z staréj rasy Baszów i gdy ów sławny firman z Gülhane otrzymał, postąpił sobie z nim z wielką pogardą, kazał go wprawdzie ogłosić, lecz dla pokazania, jak on nań zważa, kazał tego samego dnia dwóch rajasów podług starych sądowych przepisów

stracić. Wkrótce przekonał się, że firman ten ma także swoję dobrą stronę, bo gdy angielski agent zaczął protestanckich rajasów za należących do swego narodu uważać, oświadczył Basza, że na to na żaden sposób zezwolić nie może, gdy rajasowie na mocy firmanu wszystkie prawa Turków mają, tak że opieka Konsulów chrześciańskich byłaby teraz niestósowna i że systemat znarodowienia kiedyś mógł być bardzo dobry, lecz teraz już się przestarzał. Takowe rozprawianie Turka jest zupełnie logiczne, przypuściwszy, iż firman z Gülhane do skutku przywiedzie, czego wprawdzie nie czyni, ale go agent angielski do wyznania w téj mierze skłonić nie potrafi, a on w przytaczaniu dowodów zwycięstwo odniesie, a to tém bardziéj, iż się do drugiego odwołuje firmanu, podług którego przechodzenie z jednéj sekty chrześciańskiéj do drugiéj nie jest dozwolone; firman ten wprawdzie jest już także przestarzały, ale jest on bronią spoczywającą w zbrojowni, dopóki jéj nie potrzebują. Przeciw firmanowi temu z resztą z wszystkich stron gwałtownie powstają, gdy katolicy, grecy i protestanci mają nadzieję nawrócenia ormian, chaldejczyków i nestoryanów, których kościoły z powodu ciemnoty duchowieństwa całkiem są rozprzężone. Gorliwość więc w nawracaniu obenie bardzo się wzmaga. Jezuici wyjednali sobie przywrócenie swego domu w Mosulu, a katolickie missye zwiększają na wszystkich punktach w Azyi mniejszéj liczbę swych osób. Niedawno temu wyprawiło się dwudziestu księży z Paryża do wschodnich krain i można przewidzieć, iż gdzie się tylko z angielskiemi i amerykańskiemi zetkną missyami, gwałtowne wybuchną zatargi. Sąto wszystko żywioły do rozchwiania się Turcyi, a codziennie się coraz bardziéj wzmagają i na mało natrafiają przeszkód.

(Z listu). — Jestto niewidzialna, ale bardzo wyćwiczona ręka, która kieruje wszystkiemi zmianami, jakie tu w ostatnich czasach zaszły. W tyle Bosforu, oddalony od wrzawy stolicy i dworu, siedzi stary Chosrew, wiekiem osłabiony, z założonemi pod siebie nogami, na swoim dywanie, spokojnie pali sobie fajkę, spoglądając na wzbijające się i znowu zanurzające się fale morskie, i zapominając o świecie i wielkościach jego. »Łaska Sułtana (tak mówią w publiczności) dozwoliła mu tam w jego pięknym pałacu przepędzić resztę dni swoich przez Boga policzonych, zdala od spraw publicznych. Zakazano mu przyjmować odwiedziny. Już on i na umyśle i na ciele jest na pół umarłym, prawie głupowatym, teraz już nieszkodliwym starcem!« — Atoli mylą się co tak utrzymują. W téj staréj głowie silny jeszcze mieści się mózg który prędzéj i lepiej myśli i sądzi, niż tysiące innych. Chosrew myśli, a liczni ajenci i stronnicy działają, otaczając dwór, urzędników i armią nieskończenie rozczłonkowaną, w sobie zamkniętą siecią. Nie masz żadnéj administracyi, żadnego pułku, żadnego domu znaczniejszego, w którymby nie miał przynajmniéj jednego z swoich ludzi. Przez nich dowiaduje się on, co myślą czynić, i przez nich robi to, co chce zrobić, nie wystąpując sam na scenę. Mianowanie Izzeda Baszy Wielkim Wezyrem jego jest dziełem. Ten jest tylko osobą przechodnią, jego poprzednikiem, który mu drogę do Wezyratu utoruje. Łatwo przewidzieć, że dziwaczny, uporny, nieokrzesany, nie bardzo zręczny Izzed wkrótce tak się stanie znienawidzonym, iż upadek jego musi nastąpić, a wtedy Chosrew obejmie najwyższą godność państwa.

E g i p t.

Z Alexandryi, dnia 23. Grudnia.

(*Gaz. Powsz. Lipska.*) — Doniesienia z Syryi ciągle bardzo są zasmucające. Wojna domowa między Druzami i Maronitami niszczy kraj na długi czas. We wszystkich utarczkach porażono Maronitów, a chociaż ich było 10,000 przeciw 2000 Druzów, jednakże wsie ich i kościoły popalono. Miasta nadbrzeżne pełne są górali, wynoszących się z siedzib swoich; wszędzie widać tułających się księży, dzieci, kobiety, których okropna nędza powszechnie wzbudza politowanie. Rząd turecki całkiém nie jest w stanie przywrócić spokojność i porządek, i wszyscy Syryjczykowie ubolewają, że Mehmed Ali więcéj tam nie panuje. Śnieg i mrozy zniewoliły Druzów do powrotu w góry swoje; chrześcianie swoję główną kwaterę w Sachlé założyli. Powszechném atoli zdaniem, że za nadejściem lepszéj pory roku kroki nieprzyjacielskie znowu się rozpoczną. Na czyjéj stronie jest sprawiedliwość, trudno zaiste powiedzieć. Tyle jednak pewna, że Druzowie jeszcze roku zeszłego kilka mieli szkół, które Patryarcha Maronitów zamknąć kazał. Duchowieństwo Maronitów greckie równie jak katolickie nie omieszkiwało w kazaniach zachęcać chrześcian do nienawiści, wystawiając im wytępienie Druzów jako rzecz chwalebną i zbawienną. Wielką liczbę podobnych listów pasterskich Biskupów do ich gmin Druzowie przejęli, a teraz je przechowują, aby je kiedyś w Konstantynopolu na usprawiedliwienie swoje pokazać mogli.

Rozmaite wiadomości.

Wykaz statystyczny chrztów, pogrzebów i ślubów w mieście Poznaniu w ciągu roku 1841.

(Podania następujące ściągają się tylko do ludności chrześciańskiéj, liczącéj około 18,000 katolików i 12,000 ewangelików, gdy co do ludności żydowskiéj, 9000 dusz, i tą razą podobny wykaz nie nadszedł.)

Od 1. Stycznia do 31. Grudnia 1841. urodziło się w mieście Poznaniu i na przedmieściach tegoż 1450 dzieci; umarło 1173 osób, a tak przybyło ludności 277 osób. — Ślub wzięło 420 par. — Pomiędzy nowonarodzonemi dziećmi było 712 chłopców i 738 dziewcząt. — Pomiędzy umarłymi było 621 mężczyzn i 552 kobiet. — Podług wyznań przy $\frac{2}{3}$ katolików a $\frac{1}{3}$ ewangelików, urodziło się 898 dzieci katolickich a 552 ewangelickich. Stósunek śmiertelności był także i tą razą dosyć niepomyślny, gdy blisko 4 prCt. ludności chrześciańskiéj śmierć pochłonęła, gdy zwykle po miastach $3\frac{1}{2}$ pCt. umiera. Co do wyznań zaś, podczas gdy z przeszło 18,000 katolików w mieście naszém 684 umarło, rozstało się z 12,000 ewangelików 489 z tym światem; a tak u pierwszych przypada jedna osoba umarła na $26\frac{1}{3}$ osób, t. j. $3\frac{3}{4}$ pC.; u drugich zaś na $24\frac{1}{2}$, t. j. $4\frac{1}{12}$ pC. — Ślub wzięło 241 par katolickich, a 179 ewangelickich. — Tak tedy z ogólnéj liczby 420 małżeństw wypada jedno na 71 do 72 osób — stósunek bardzo pomyślny, gdy się zwykle jedno małżeństwo na 120—130 osób liczy. — Dowodzi to zarazem najlepiéj wzrastającego przemysłu w mieście naszém. Równie pomyślny wykazuje się stósunek $\frac{1}{20}$ nowonarodzonych dzieci, gdy liczba normalna $\frac{1}{26}$ do $\frac{1}{30}$ wynosi. — Najwięcéj dzieci, t. j. 153 (83 chłopców i 70 dziewcząt), urodziło się w Grudniu; najmniéj, t. j. 99 (47 chłopców i 52 dziewcząt) w Czerwcu. — Najwięcéj, t. j. 130 osób (66 mężczyzn i 64 kobiet) umarło w Styczniu; najmniéj, t. j. 65 (35 mężczyzn i 30 kobiet) w Czerwcu. — Najwięcéj ślubów, t. j. 74 (51 katolickich i 23 ewangelickich par) było w Listopadzie, a najmniéj, t. j. 7 ewang. tylko, żadnego zaś katolickiego w Kwietniu.

Z W. M. Krakowa. — (*Nadesł.*) — W dniu 9. Stycznia b. r. kościół P. Maryi, głowa parafij miejskich, archipresbyteralny, starożytny, uposażony, i prawie w samém sercu miasta ustawiony, w miejsce X. Łańcuckiego, Prałata, Kanonika, który w schyłku zeszłego miesiąca z tym się rozstał światem, znowu nowego zobaczył Pasterza, X. Haselfista.

Jeden z uczonych francuzkich, który dla łysiny, nosi zawsze perukę, a przytém będąc roztargniony, często się zapomina, spotkał niedawno na bulwarze znajomą damę i kłaniając się jéj, zdjął z takim pospiechem kapelusz z głowy, że zarazem i peruka pod nogi damy spadła. Zmieszana dama, nie wiedziała co ma powiedzieć i ukłoniła mu się dwukrotnie za tę czołobitność podwójną, a chcąc akademika wybawić z kłopotu, rzekła: »Nakryj się wpan!« — »Ach, pani«, odrzeknie uczony, »pocóż mam się nakrywać, kiedy już wszystko odkryte?« (Pourquoi me couvrir, quand tout est découvert?)

Uczucia młodego poety podczas przedstawienia jego dramatu. — — W trwożliwéj chwili, nim się kortyna podniesie, gdy się już uwertura zbliża do końca, miotają sercem młodego poety uczucia, których opisać niepodobna. Przedjutrze walnéj bitwy lub popisu zwanego examem rigorosum, rozpieczętowanie sztafety przez bankiera, odpowiedź kochanki na najświętsze zapytanie naszego serca — niczém są w porównaniu z tą chwilą. Chwila ta jest kartą, na którą on wszystko w świecie postawił. Być albo nie być, jest jego pytaniem. Cała jego istota zmieniona. Jeżeli wprzódy był dumny, teraz stał się potulnym jak baranek; jeżeli pierwiéj był pewny świetnego skutku, teraz zupełnie powątpiewa. Jest on jakby magnetyzowany, wszystko podwójnie a nawet potrójnie widzi i słyszy. Podobnie jak w dzikim człowieku, wzmaga się w nim zmysł dostrzegania. Przez ścianę widzi on podrzeźnienie, śmiech i poziewające twarze widzów. Każde słowo przez aktora nie po jego myśli wymówione, przeszywa mu serce i jest wróżbą upadku jego dramatu. Każde krząknienie lub skrzypnienie drzwiami, zdaje mu się być wygwizdaniem jego dzieła. On już nie widzi ani słyszy, bo wszystko z nim w koło się kręci. Jestto chwila, w któréj się złym duchom zapisujemy. W téj chwili nikną wszelkie dumne zamysły, o których młodzieniec marzył. Nie chce on już nauczać, tylko się podobać pragnie. Byle mu się powiodło, o to tylko zasyła do nieba modły, wszelkie środki są mu zarówne w téj chwili. Gotów wszystko zrobić, byle tylko jego chwiejąca się nawa przez Charybdę przepłynęła; chętnie ustawiałby kulisy, wynosił stołki, owo zgoła, podjąłby się wszystkiego, czém pierwiéj pogardzał. Najpiękniejsze miejsca dyalogu jego zdają mu się teraz przez trwogę za nudne i długie; gdyby mógł, radby teraz aktorowi gębę zatkać, gdy przeciwnie pierwéj na próbie wciąż go do głośniejszéj

deklamacyi zagrzewał. Terazby chciał te frazesy do szczętu zagładzić, o które pierwéj z aktorami i reżyszerem walkę toczył, mianując je duszą sztuki swojéj. Na cóż mu się teraz ta dusza przyda, która publiczność znudzić może; onby gotów umrzeć każdym śmierci rodzajem, byle tylko jego sztuki nie wygwizdano. Taką demoniczną władzę wywiera teatr na umyśle młodego poety!

Przyjaciel Napoleona. — Niedawno zszedł z tego świata jeden z najdawniejszych i najwierniejszych przyjaciół Napoleona w 91 roku swego życia. Byłto Alexander Dezmazis, razem z nim w wojskowéj szkole w Brienne wychowany. Ze wszystkich instruktorów jeden tylko łagodny i cierpliwy Dezmazis umiał poskramiać dzikiego i niesfornego Korsykanina i uczył go bronią robić. Jemu więc przynależy sława, że ukształcił jednego z najpierwszych bohaterów najnowszych czasów. Z tąd między oboma młodzieńcami zawiązała się przyjaźń, która wszelkie koleje losu przetrwała, Wstąpili oni obydwaj równocześnie do pułku artyleryi w Valence; podczas rewolucyi, Dezmazis wyszedł z kraju, a gdy po upływie lat dziesięciu powrócił, mianował go cesarz generalnym dyrektorem swoich dochodów koronnych. »Zyskam przezto milion« rzekł Napoleon do Ministra Montalivet. Gdy dnia 21. Marca 1815 ujechawszy dwieście mil uznojony przybył z Elby do Tuilleryów, pierwszém jego zapytaniem było: »Gdzie jest mój przyjaciel Dezmazis?«

Katarzyna Cornaro Królowa Cypru. — Jeden i ten sam historyczny przedmiot użyty został na operę jednocześnie przez dwóch różnych kompozytorów, jednego Francuza, a drugiego Niemca, i w tym samym miesiącu z równém stanowczém powodzeniem oba dzieła przedstawione były w przeszłym miesiącu, jedno w Paryżu, drugie w Monachium. »Katarzyna Cornaro« nazywa się opera niemieckiego król. bawarskiego kapelmistrza Lachnera, a »Królowa Cypru«, jest tytułem opery francuzkiego kompozytora Halewy, autora »Żydówki i Guitarero«. Dla porównania byłoby szczególniéj interessującém, gdyby nie tylko przedmiot ale i texty były te same, co bardzo być może, gdyż P. Lachner zapisał swoje libretto z Paryża od tego samego poety (P. St. Georges), który dostarczył książkę do »Królowéj Cypryjskiéj«, i »Katarzyna Cornaro« dopiéro w Monachium na niemieckie przełożoną została. Przedmiotem obudwóch oper jest wyniesienie Jakóba Lusignan na tron Cypryjski przez wpływ Wenecyi i przez jego ożenienie się z szlachetnego rodu Wenecyanką, Katarzyną Cornaro. Lachner, jak światu muzycznemu wiadomo, odznaczył się dawniéj wielką symfonią, która w Wiedniu uwieńczona była nagrodą; dał się także poznać przez różne dzieła muzyczne jako biegły kontrapunkcista, jednak prócz opery „Alidia“, która bez pozostawienia śladu przeminęła, nie wydał żadnego dramatycznego dzieła. Przeciwnie Halewy jest powszechnie w teatrach znany. Dla powzięcia pewnego zdania o francuzkiéj i niemieckiéj muzyce, objawiła się w Berlinie chęć, aby obie opery zostały przedstawione.

Pomnik dwóm sławnym łakotnisiom. — Książę Mangiani kazał wystawić w swoim ogrodzie pod Messyną pomnik dla sławnych łakotnisiów Apicyusza i Lukulla. Jestto olbrzymi pasztet marmurowy! Zewnętrzne ozdoby przedstawiają gastronomiczne godła. Wnętrze pasztetu składa się z wielkéj sali jadalnéj, kuchni i różnych schowań.

Najsławniejszy kucharz. — Carême, najsławniejszy kucharz w naszym wieku, zmarły niedawno w obowiązku w domu Rothszyldów w Paryżu, przed śmiercią swoją, zajął się wydaniem wszystkich dzieł swoich, z którego powodu jeden z dzienników francuzkich donosi o nim szczegóły następujące: »Carême nie był zwyczajnym kucharzem, podobnym do tych, jacy się zwykle w jego profesyi zdarzają; uważał on swój stan za umiejętność i podobnie jak każdy artysta zgłębiał go z wielką starannością. Znał się na wszystkiém, nietylko na odzownych potrzebach swéj profesyi, ale nawet na chemii, jej rozkładach, na ziemiaństwie, botanice i t. p. Zgłębiał ziemiopłody wszystkich klimatów europejskich i na tém polu pozostawił liczne spostrzezenia. Sługiwał tylko po królewskich i książęcych dworach. Wyszedłszy z domu księcia Talleyranda, po dwukrotnie był nadkuchmistrzem cesarza Aleksandra w czasie pobytu sprzymierzonych w Paryżu, póżniéj w takimże samym charakterze służył u następcy tronu angielskiego, Jerzego IV., u lordów Londonderry i Castelreagha, u księcia Wirtemberskiego, księcia Bagrationa, a gdy w końcu jego zawodu król angielski i pan Rothszyld, czynili mu bardzo zyskowne propozycye, z przywiązania do Paryża przyjął u pana Rothszylda, chociaż nierównie pośledniejszą posadę. Lady Morgan w pobieżnych ale dobitnych zarysach, przekazała potomności biografię tego sławnego człowieka. Pisma jego mogą służyć za skazówkę dla młodych jego kolegów w labiryncie téj trudnéj sztuki.«

Ropucha zabójcą.—Na folwarku Brech, który gęstémi krzakami jest zarośnięty, pasł

swobodny pasterz w miesiącu Październiku trzodę, a gdy słońce w południe mocno dogrzewać zaczęło, przyległ w cieniu rozłożystego dębu i twardo zasnął. Tegoż samego dnia wieczorem powróciła trzoda bez pasterza do domu. Gospodarz tym wypadkiem zdziwiony, wziął czém prędzéj kilku domowników i pospieszył w las szukać pasterza. Jakoż wkrótce go znaleziono leżącego pod nadmienionym dębem; ale jakież nie było ich zdziwienie, gdy na twarzy jego ujrzeli ogromną ropuchę, która się tak mocno wssała, że ją zaledwie oderwano! Gospodarz sądząc, że nieszczęśliwy tylko zemdlał, starał się go ocucić, lecz nadaremnie, pasterz już nie żył; znakiem, żemu ropucha cielskiem swojém oddech zaparła i tak go udusiła. Wraz z zwłokami nieszczęśliwego zaniesiono do domu także zabójcę. Zabobonne pospólstwo rozniesło o tym wypadku różne baśnie. I tak jedni upatrują w tém nadzwyczajném ziemno-wodném zwierzęciu zaklętego złośliwego ducha; drudzy upiora, który śpiących pod gołem niebem napada, a potém z nich krew wysysa. Z tém wszystkiém osławiony zabójca ten jest istotną ropuchą — rana buffo L., ale tak przepysznym egzemplarzem swego grzegotliwego rodzaju, jakiego ani stawy des Jardins des plantes, ani sztuczne bagna w Kensington dotychczas nie wydały. Ropucha ta ważyła pięć funtów wiedeńskich, a przechowana w spirytusie, ściąga na siebie uwagę.

Złoto w Syberyi. — Natura szczodrze wsypała złoto w łono Syberyi. Teraz mianowicie Syberya Wschodnia zadziwia swém bogactwem. Tam to nieprzerwana złotodajność w piaskach, rozniesionych wodą, zajmuje niekiedy obszary na kilkadziesiąt wiorst kwadratowych, jakiemi są np. w obrębie systematu rzeki Birjussy Wielkiéj, na granicy gubernii Jenissejskiéj i Irkutskiéj; w obrębie systematów rzeki wyższéj Tunguzki, Uderei i Nity, w gubernii Jenissejskiéj. Tak więc z dzikiéj krainy, Syberya staje się złotą. Miło jest teraz mówić o jéj bogactwie, ale nie łatwo było je osiągnąć; — droga ta, zasypana jest pieniędźmi i nacechowana pracą. — Kopalnie złota w Syberyi, o których tu mowa, rozprzestrzenione zostały przez osoby prywatne, za przykładem kopalni skarbowych. Oprócz miejsc, należących do Cesarskich zakładów Kolywano-Woskresieńskich i Nerczyńskich, czyli do kraju Zabajkalskiego, w całéj niezmierzonéj okiem reszcie Syberyi, poszukiwanie złota dozwolone jest osobom prywatnym, pod pewnemi warunkami. — Długo przemyślnicy tulali się po pustyniach Syberyi, długo znosili tam swoje kapitały i tracili zdrowie; nakoniec, natura uległa natarczywości ludzi; złoto odkryto i wydobywanie jego rozpoczęło się w r. 1829. — Z tego powodu ciekawą jest rzeczą spojrzeć na szybki postęp prywatnego przemysłu wydobywania złota w Syberyi; — dostarczono z niéj złota:

W r. 1829.	pud.	1	funt.	10	zołotn.	11	dol.	48
„ 1830.	„	4	„	22	„	39	„	—
„ 1831.	„	4	„	4	„	2	„	15
„ 1832.	„	15	„	27	„	40	„	72
„ 1833.	„	30	„	28	„	91	„	92
„ 1834.	„	52	„	29	„	58	„	36
„ 1835.	„	72	„	10	„	10	„	12
„ 1836.	„	84	„	20	„	9	„	18
„ 1837.	„	106	„	18	„	17	„	58
„ 1838.	„	166	„	23	„	11	„	60
„ 1839*)	„	159	„	18	„	55	„	24
„ 1840.	„	211	„	39	„	40	„	48
Ogólem w ciągu 12 lat:		912	„	1	„	12	„	79.

Z tego weszło, jako cło, do skarbu, pudów 137, a reszta, pudów 775 z odkładem, pozostała na korzyść przemyślników. — Zatém, w ciągu lat 10, wydobywanie złota przez prywatnych, wzrosło od 1 do 212 pudów złota na rok! a jeszcze jaki rok? nie więcéj jak z 4ch miesięcy letnich złożony, kiedy właśnie odbywa się w Syberyi, szczególniéj Wschodniéj, dobywanie i przemywanie złotodajnych piasków. Aby należycie wyrazić tę szybkość, potrzeba nadmienić obok krótkości czasu, że to wszystko załatwioném było przez robotników nieświadomych téj rzeczy, w krainie zupełnie nieznanéj, okrytéj gęstemi lasami, niedostępnemi bagnami i górami; słowem, gdzie nigdy stopa ludzka nie postała.

Syberya jest wielką! O jéj bogactwie przekona niezaprzeczony świadek, rok bieżący 1841, który przyczyni do massy prywatnéj złota do 100 pudów więcéj, aniżeli rok zeszły 1840. (Gaz. Rząd. Polska.)

TRZY SIEROTY.

Powieść historyczno-obyczajowa z czasu panowania Zygmunta III., we dwóch tomach, oryginalnie napisana przez Romana Korab Laskowskiego.
W Warszawie, 1842.

(Z Gaz. Codz.)

Ocknęli się Warszawianie!..... ach! ale jak późno! — Dziś prawie w całéj Europie literatura dosięga najwyższego szczebla, kiedy nasza, niegdyś kwitnąca, zaledwie się rozwija. Wszyscy wzięli pióro do ręki, i wszyscy piszą..... już kilkanaście pism peryodycznych

*) Rok ten, z powodów szczególnych, chybił w progressyi.

mamy w obiegu, które z nowym rokiem żyć poczęły. Daj im Boże powodzenie! Mnóstwo uwija się po Warszawie skrzętnych literatów i ich przyjaciół, — wszystkie księgarnie i Urzędy pocztowe przyjmują przedpłatę na ogłoszone prospektami romanse, powieści, podróże i t. d.

Właśnie wskutek takowéj przedpłaty otrzymałem już kilka książek, a między temi: »Trzy sieroty«, powieść historyczno-obyczajową. — Pod względem historycznym: początek powieści wywija autor z czasu wyprawy Hetmana Zółkiewskiego przeciwko Turkom za panowania Zygmunta III, — następnie zręcznie wprowadza wszystkie wypadki, dotyczące domu Ostrorogow, który jest przedmiotem téj powieści. Bitwa pod Cecorą i Chocimem, niezgoda żołnierstwa, klęska zadana przez Turków, w skutku któréj poległ Zołkiewski z znaczną liczbą rycerzy, bardzo dobrze opisane: tu autor stawia nam dosyć żywy obraz ówczesnych zdarzeń. Historya Alexandra Zborowskiego jest również trafnie wprowadzoną; jego spotkanie się z synem i zgon w pustelniczéj chatce pod Chocimem, czyni ostatni rozdział bardzo efektowym i zajmującym. Prócz tego jest jeszcze wprowadzonych kilka innych zdarzeń historycznych, które dla zupełnego pojęcia téj powieści zdają się być nieodzownemi. — Pod względem obyczajowym: maluje nam autor charaktery Polaków, Turków i Francuzów bardzo naturalnie. Każda z wprowadzonych osób jest skreśloną tak, że czytelnik jest zupełnie odniesiony do czasu, w którym ona żyła, że ją widzi, że ją podziwia. Przytém autor odznacza się w tém dziełku szlachetnością, przyzwoitością, i zupełném dążeniem do utrzymania w społeczeństwie dobrych zasad. Nie ma tu owych demeszek, owych kielichów i pijatyk; nie maluje autor naszych przodków jako hołdowników Bachusa, (co jest główną zasadą kilku teraźniejszych autorów), znalazł przecież i dobrą w nich stronę. — Styl jest naturalny i dla każdego zrozumiały; nie ma tu burzliwéj piany, z któréj zwykle nic się tworzy.

Ostry krytyk może coś zarzucić układowi téj powieści, może zganić przenoszenie osób do obcych krajów, może radzić skrócenie dziełka przez pominięcie kilku charakterów, które mniéj są ważne, a za obszernie skreślone; jednak ja nie zważam na to wszystko, i ośmielam się zachęcić Autora do nieustawania w swych pracach, zkąd z czasem dla niego sława, a dla czytających prawdziwa korzyść wyniknie.

X. Y. z.

Podaje się niniejszém do publicznéj wiadomości, że Ur. Juliusz Kirschstein, ekonom z Jaskułek pod Dolskiem, i tegoż małżonka Augusta Matylda urodzona Hasford, kontraktem przedślubnym z dnia 8. Listopada r. b. przed wnijściem w związki małżeńskie wspólność majątku i dorobku wyłączyli.

Szrem, dnia 6. Grudnia 1841.

Król. Pruski Sąd Ziemsko-miejski.

Kurs gieldy Berlińskiéj.

Dnia 13. Stycznia 1842.

	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizna.
Obligi dlugu państwa . . .	4	104 3/4	104 1/4
Pr. ang. obligacje 1830. . .	4	102 7/8	102 3/8
Obligi premiów handlu morsk.	—	—	81
Obligi Kurmarchii	3 1/2	102 3/4	102 1/4
Berlińskie obligacje miejskie	4	—	103 3/4
Elblągskie dito	3 1/2	—	—
Gdańskie dito w T.	—	47	—
Zachodnio-Pr. listy zastawne	3 1/2	102 1/4	101 3/4
Listy zast. W. X. Poznańskiego	4	105 1/2	105
Wschodnio-Pr. listy zast. .	3 1/2	102 1/4	101 3/4
Pomorskie dito	3 1/2	102 5/8	102 1/8
Kur- i Nowomarch. dito . .	3 1/2	102 3/4	102 1/4
Szląskie dito	3 1/2	—	101
Akcje			
Kolei Berlińsko-Poczdamskiéj	5	122 1/2	120 1/2
dito dito akcje a prioris .	4 1/2	—	102 1/2
Kolei Magdebursko-Lipskiéj	—	—	109
dito dito akcje a prioris .	4	102 1/2	—
Kolei Berlińsko-Anhaltskiéj	—	105 5/8	104 5/8
dito dito akcje a prioris .	4	—	102
Kolei Düsseldorf.-Elberfeld.	5	—	84 1/2
dito dito akcje a prioris .	5	101 3/4	—
Kolei nadreńskiéj	5	96 3/4	95 3/4
dito dito akcje a prioris .	4	101	—
Zloto al marco	—	—	—
Frydrychsdory	—	13 1/2	13
Inne monety złote po 5 tal.	—	8 5/6	8 1/3
Disconto	—	3	4

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 14. Stycznia 1842. r. od Tal.	od sgr.	od fen.	do Tal.	do sgr.	do fen.
Pszenicy szefel	2	15	—	2	20	—
Zyta . dt.	1	10	—	1	11	3
Jęczmienia dt.	—	22	6	—	25	—
Owsa . dt.	—	18	6	—	19	6
Tatarki dt.	—	22	6	—	25	—
Grochu . dt.	1	—	—	1	2	6
Ziemiaków dt.	—	9	—	—	10	—
Siana cetnar	—	25	—	—	26	—
Słomy kopa	8	—	—	8	5	—
Masła garniec	1	25	—	1	27	6
Spirytusu beczka . . .	12	15	—	12	20	—